Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 13.—19. września 1928 r. Nr. 38



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Dlaczego Kustos zwalcza też i Górnoślązaków?

Usłyszeliśmy kilkanaście głosów ze strony ludzi, nie rozumiejących sytuacji na Górnym Śląsku: Dlaczego też Kustos zwalcza i Górnoślązaków?

Otóż przedewszystkiem stoimy na stanowisku, że wśród przybyłych naszych braci nie wszyscy mają rogi zaś wśród naszych Górnoślązaków nie wszyscy są aniołami.

Gdyśmy rozpoczęli kampanję przeciwko napływowym elementom z innych dzielnic, a szczególnie z byłej Małopolski, był to pierwszy atak, przeciwko pierwszemu Wojewodzie Śląskiemu Panu Rymerowi, któregośmy zwalczali nie dlatego, że był człowiekiem nieudolnym jako urzędniczyna, lecz właśnie dlatego, że przez to swoje wielkie urzędowanie, kompromitował cały zespół Górnoślązaków, przyjmując na stanowiska ludzi przeważnie takich, którzy się mogli wykazać legitką przynależności do N. P. R., wówczas najsilniejszej partji na Górnym Śląsku. A właśnie ci ludzie z przwódcą śp. Rymerem na czele byli tą kulą u nogi dla wszystkich Górnoślązaków, gdyż właśnie tą nieudolność tych ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o tak skomplikowanej strukturze aparatu administracyjnego, wyzyskali na szeroką skalę nasi przybyli bracia z innych dzielnic i widzieli wtedy, że tylko takim sposobem można będzie powyrzucać Górnoślązaków z tych stanowisk, które jeszcze posiadają.

A więc z jednej strony była nieudolność i niezaradność. Zaś z drugiej strony zarozumiałość i samochwalstwo na szeroką skalę. Bo porobiono przeróżnych młodzieniaszków nawet między Górnoślązakami, starostami lub wicestarostami. Powsadzano na wysokie krzesła, ludzi mających zaledwie parę semestrów prawa za sobą na wysokiego konika. Tym sposobem wytworzyła się u nas zasada, że właśnie tacy młodzieniaszkowie kompromitują nietylko siebie, nietylko władzę jako też rząd, ale w pierwszym rzędzie cały ogół ludności górnośląskiej.

Zaś ludzi, którzy i studjami i doświadczeniem chcieli tylko to osiągnąć, co im się według ich studjów należało, odepchnięto z góry i to w przeważnej mierze dlatego, że nie chcieli tańczyć według piszczałki pewnych hegemonów lub nie chcieli zmieniać swojego przekonania według chorągiewki i według rządu tego lub owego.

Tych właśnie Kustos zwalczał, zwalcza i zwalczać będzie.

Naprzykład podpierał Kustos całą siłą i parą obecnego Prezydenta miasta Katowic wtedy, kiedy był aplikantem bez etatu, uzyskał ówczesny aplikant obecny Prezydent miatsa Katowic Dr. Kocur przez jeden jedyny artykuł Kustosa, 1000 Złoty nadpłaty i etat w aplikanturze.

Obecny Prezydent pan Dr. Kocur został głównym komendantem policji. Kustos jemu nie przeszkadzał, przeciwnie, popierał go pismem i słowem gdzie się tylko dało. Wtedy ale p. Kocur był samodzielnym człowiekiem. Ale skoro p. Kocur jako obecny Prezydent i Dr. Kocur stał się w większej części zależnym, stał się igraszką i piłką w rękach pewnych czynników, to wtedy poparcia nawet panu Doktorowi Kocurowi ten mały Kustos odmówił. Mamy np. naczelników gminy po większych miejscowościach. Kustos ich też popierał. Są to Górnoślązacy. Ale skoro ci naczelnicy gmin zaczęli się mięszać w politykę partyjną jak też i w politykę wogóle, to wtedy i Kustos nie znalezie dla nich ratunku, gdyż to należy potępić.

Trzecia kategorja ludzi to ta, która by nigdy za czasów niemieckich nie była tem została nawet i po śmierci, czem została dziś. Kustos ze swojemi studjami byłby osiągnął w Niemczech więcej, chociaż był znany jako Polak, bo w Polsce jest niczem. Ma tytuł nauczyciela gimnazjalnego, czyli jak się to u nas nówi profesora, ale posady nie ma. Był Kustos wybrany profesorem przez Magistrat, uczył 3 dni i zawieszono go, a Kustos dotychczas nie wie, za co.

Osmarowały Kustosa różne kreatury, które kiedyś pracowały w Ostmarkenvereinie i innych związkach niemieckich, a wtenczas nie zdając sobie z tego co robi, ówczesny Wojewoda Rymer, sprawy, zrobił to, co jemu inni nagadali.

Dziś mówi się, że gdyby Kustos był 2 lata cicho, to by też mógł dostać jeszcze większe stanowisko. Kustosowi się już naobiecywali a szczególnie przed wyborami i Korfanty i przeróżni dygnitarze różnych stanowisk a nawet bardzo wysokich, za które wam Kustos serdecznie dziękuje, gdyż wie, że kto raz zdradzi lud, drugi raz jemu nie uwierzy.

A więc ta trzecia kategorja ludzi, to właśnie ludzie żądni karjery, ludzie o bardzo zbabranych rękach, o brudnej kamizelce, ludzie którzy do Polski przyszli dla chleba, ale nie dla przekonania. A właśnie ta trzecia kategorja ludzi Górnoślązaków, to ta największa zguba dla ludności Górnośląskiej, to ci heloci wysługujący się za pieniądze, awanse i przeróżne rangi.

A więc tych ludzi właśnie Kustos zwalcza i zwalczać ich będzie, dopóty się to sorońswo nie wycofa, z pozycyj zagwarantowanych przez nich dla siebie.

Teraz niech lud Górnośląski wie, dlaczego też Kustos i Górnoślązaków zwalcza. Kustosowi jest obojętnie, kim jest ów człowiek, byle nim był uczciwy i pracowity, nie szkodzący ludności tubylczej. Ale skoro się znajdą wyrzutki społeczeństwa górnośląskiego, to wtedy Kustos bezwzględnym jest, wtedy nie zna ani brata ani swata, co Kustos udowodnił niejednym artykułem.

To w odpowiedzi ludziom tym, dlaczego Kustos zwalcza i Górnoślązaków.

(—) Jan Kustos.

A więc gra w otwarte karty

Gdyśmy zaczęli opisywać bezczelne postępowanie naczelnika stacji w Tychach Florka Radwańskiego, wobec rewizorów p. Hallka, to wtedy D. K. P. Katowice nie miała nic pilniejszego do czynienia, jak p. Hallka przesiedlić z Tych do Tarnowskich Gór. Co z p. Hallkiem i jego rodziną wyrabiał Florek Radwański i jego satylici, do czego doszło, że z powodu tej tak „łagodnej" przesadzki, dzieci p. Hallka zachorowały i do szkoły chodzić nie mogą, jak to stwierdził i potwierdził lekarz powiatowy w Tarnowskich Górach. D. K. P. Katowice na domiar tego jeszcze dalej poszła i zwolniła p. Hallka ze stanowiska rewizora pociągów i przeniósła go do oddziału maszynowego w Tarnowskich Górach. Dekret ten podpisał sam Prezes Pan Inżynier Dobrzycki. Pomijamy osobiste sprawy, lub osobiste porachunki pomiędzy Hallkiem i Florkiem Radwańskim. Ale jedna rzecz nas bardzo ciekawi, że ten, który kryje plecy Florkowi Radwańskiemu, wycofał skargę przeciwko Hallkowi, z nieznanych nam powodów. Czy p. Hallek zarzuty te podniósł lub nie, przeciwko owemu człowiekowi, (a jest nim pan naczelnik Wąsik), czy te zarzuty były słuszne lub nie, w to nie wchodzimy, w każdym bądź razie tyle wiemy, że p. Naczelnik Wąsik skargę przeciwko Hallkowi cofnął. Dlaczego więc panie Radco Wąsik? A teraz parę pytań dalszych:

1. Z jakiego tytułu działa p. Prezes Dobrzycki, że na interwencję naczelnika gminy p. Wieczorka w Tychach przeniósł Hallka z Tych do Tarnowskich Gór. Hallek był ławnikiem w Tychach. Lud go wybrał. A więc musiało coś zajść pomiędzy Hallkiem i Wieczorkiem. Ponoć rozchodzi się o jakąś willę przeciwko czemu zaprotestował wówczas Hallek, gdyż nie pozwolił budować takowej Wieczorkowi bez rysunku i bez kosztorysu na koszt gminy.

2. Panie Radco Wąsik, czy to prawdą jest, że dla Pana zakupywali kiedyś kolejarze a między nimi i Florek Radwański dolary w pociągach międzynarodowych, i franki szwajcarskie? — Czy się to godzi panie naczelniku Wąsik?

3. Panie Radwański Florek (gdyż jak nie napiszemy Florek, to ten Florek twierdzi, że to on nie jest, tylko inny Radwański), czy prawdą jest, żeś Pan przy owem sfingowanem wykolejeniu czy nieszczęśliwemu wypadkowi w Tychach, przy którem był nawet sam prezes Dobrzycki, wydostał z odcinku drogowego plany 24 godziny przedtem, ażeby się wymyć i naczelnika odcinku drogowego skompromitować, za co Pana potem „Polonia" chwaliła?

Tyle piszemy na razie. Zaznaczamy, że Florek Radwański otrzymał już stałego zastępcy, który „już" ma 3 lata na kolei, a przed miesiącem otrzy-

mał stanowisko na etatowego adjunkta. Florek Radwański powiada, że bez niego Tychy nie mogą być dworcem I. klasy. Chociaż tam przychodzi co drugi względnie trzeci dzień parę paczek zapałek, jako przesyłka z dalekich Katowic dla kupców w Tychach trochę sera, dziennie załadowuje się tam „aż" 12 konewek mleka, a co tydzień, dwa do trzy wagony piwa. W jesieni ma być podobnie nawał pracy i dla ekspedycji towarowej, ponieważ przybędą do Tych 4 emigrantki z Sachsów, które prześlą ich stare kiecki i fartuchy jako przesyłki nadzwyczajne do Czułowa pod Tychami, przez co się znowu Florek Radwański zasłuży, bo się będzie musiał pocić w nawale pracy, jak się też to wtedy pocił przy sfingowanej katastrofie pod Tychami, do której się przygotował w dzień poprzedni, przez zażądanie pewnych planów tajnych z odcinku drogowego w Tychach, przez co się kierownik owego odcinku skompromitował, zaś Florek za to dostał laury w „Polonji".

Niech D. K. P. Katowice nie myśli, że my tego rodzaju postępowaniu damy spokój. Sprawiedliwość znaleziemy. Zaś Prezes Dobrzycki pamięta o losie swoich poprzedników, jak, o Nosowiczu i o Rucińskim, czego jemu wcale nie życzemy. Memorjał nasz spoczywa jeszcze w D. K. P. Katowice przesłany z Ministerstwa Komunikacji. Odpowiedź nań dostaniemy. Od niej uzależniamy dalsze postępowanie, a wtedy, jak nie wypadnie po myśli sprawiedliwości i prawa, zaczniemy z innej beczki, czy się to będzie p. Dobrzyckiemu podobało czy nie.

I to tak długo trwało!(?)

2. bm. odbyło się w Syryni pow. Rybnik poświęcenie sztandaru Powstańców Śląskich. Nie przyjechał ich protektor główny na takowe poświęcenie, lecz przybył zastępca w osobie starosty Troski z Rybnika. Były dekoracje naturalnie, doszło tam nawet do pewnych zgrzytów, gdyż nie wszystkich uwzględniono przy rozdawaniu krzyżyków czy gwiazd, a Adam Dąbek, powstaniec jak się patrzy, też nie dostał gwiazdki, czy krzyżyka tam jakiegoś. Natomiast dostał gwiazdkę naczelnik gminy p. Kłosek. Nie wiemy, za co ten dostał właśnie ową gwiazdę.

Czekaliśmy z ciekawością na sprawozdanie o tejże uroczystości w „Polskiej Zachodniej". Ów „Bericht" potrzebował aż tydzień czasu, zanim przyszedł ze Syrynie do redakcji „Polski Zachodniej", bo dopiero dnia 9. bm. „Polska Zachodnia" zamieściła sprawozdanie o tejże uroczystości.

Byliśmy też ciekawi, których to kmotrów wzięto do poświęcenia tego sztandaru. Ale o tych kmotrach jakoś „Zachodnia" nic nie pisze. A byli to ludzie, których sanatorzy za pełnych polaków nigdy nie uważali, ani też nie uważają. Ale wtedy się rozchodziło o to, żeby mieć ludzi za kmotrów, którzy mogą coś sypnąć, zaś cali sanatorzy w Syryni to przeważnie elwry, a więc nie mający pieniędzy. Ci sanatorzy pracują widocznie według zasady: „Jak bieda to do żyda, a jak nie ma biedy, to lej mu".

Nie wiemy, czy ten sztandar był z tego materjału, o którym tak sobie w Syryni i okolicy dużo opowiadano.

Ten pierwszy materjał ponoć miał być z Raciborza. Nie chcemy twierdzić, żeby na tym materjale był wyszyty biały orzeł, gdyż wtedy musiałby się zająć tą sprawą Urząd Celny w Krzyżanowicach.

W każdym bądź razie Syrynia sztajgła o 5 centymetrów, gdyż sztandar jest to główna rzecz. Powysyłano telegramy, popito sobie porządnie, no i potańcowano. Zaś tym sposobem podwyższyło się renomee sanatorów na Górnym Śląsku.

A Adolf Musioł musi za tę imprezę zostać dyrektorem poczty.

Teraz jeszcze potrzeba pomnika, a Syrynia będzie zupełnie polską.

Ale jakoś nie słychać nic o ruchu towarzystw polskich w Syryni, nie słychać nic o Sokołach nic jakoś o ruchu Towarzystwa Śpiewackiego, nic jakoś o Towarzystwie „Polek". To tam jakoś wszystko usnęło.

Grunt to sztandar!

Podwójne pojęcie prawa w Imielinie

W Imielinie przyprowadził się już na całego nowy naczelnik okręgowy p. Warzecha. Pan Naczelnik ma swoje przekonanie polityczne, którego my jemu odebrać nie chcemy. Jako taki jednakowóż powinien przestrzegać praw nietylko, ale również traktować wszystkich obywateli na równi. Otóż roznosi nam „Głos Górnego Śląska" w Imielinie Marja Koźlik. Zanim przyszedł p. Warzecha, roznosiła bez legitki nie potrzebowała ani fotografji, ani niczego. Dopiero gdy przyszedł p. Warzecha, zażądał od niej „Abziehbildru" czyli fotografji. Fotografkę tę wlepił p. Warzecha i nakleił do tej legitki, a dopiero teraz jest Koźliczka zupełnie w porządku. Rozchodzi się więc o roznosicielkę gazety, która swoje ma zdanie, oczywiście, a tą gazetą jest „Głos Górnego Śląska". Nie mielibyśmy przeciwko temu nic, gdyż o ile tego wymaga ustawa, to i p. Warzecha ma do tego prawo.

Inną rzeczą jest, że do Imielina też dochodzi i „Polska Zachodnia", jaką nie roznosi Koźliczka, lecz chłopak 10 letni Heinele Błaszczyk, syn robotnika kopalnianego. Heinele Błaszczyk liczy zaledwie 10 lat, a więc nie wolno jemu roznosić po myśli przepisów gazety, ani też nie wolno jemu pozwolenia udzielić na to. Ale rozchodzi się o organ sanatorów na Górnym Śląsku, „Polska Zachodnia", a tej widocznie wolno: „Bo prawo choćby najświętsze, prawem być przestaje, jeżeli się szkodliwem dla Sanacji staje".

A więc Panie Naczelniku Warzecha, uwaga na skrętach, żeby czasem kodeks Pański nie wpadł do Michalakowego stawu.

„Mówmy szczerze! Lista wypadków terroru jest najzupełniej prawdziwa"

Tak przyznaje Stasiu Janicki, kompilator budżetowy w „Gazecie Śląskiej" Nr. 20, że było „aż 75 wypadków terroru stosowanego do mniejszości niemieckiej — terroru popełnionego przy pomocy bomb, napadów rewolwerowych itd. Akty terroru tego pozostają niewykryte."

A więc sam neofita sanacyjny poseł Stanisław Janicki przyznaje, jak się robiło. Nie powiada ten nowoochrzczony sanator, ile było napadów na Kustosa i jego zwolenników, a dotychczas tychże napadów sprawców też niewykryto.

Tego właśnie neofita sanacyjny nie wymienia. Stasiu Janicki mimo to wyrządził mniejszością, szczególnie posłowi Ulitzowi przysługę, że stwierdził 75 napadów z bombami i rewolwerami dotychczas nie wykryte na mniejszości na polskiej części Górnego Śląska.

Widocznie teraz po takich rewelacjach Stasiu Janicki nie będzie miał łaski u całych sanatorów, którzy go nie chcą jakoś dopuścić do pełnego koryta.

Z ruchu Związku Górnośląskich Urzędników i Robotników, jak również Emerytów byłego zaboru pruskiego podlegających Konwencji Genewskiej i prawom nabytym.

W niedzielę, dnia 2. 9. 1928 roku odbyło się drugie posiedzenie wyżej wymienionego związku celem definitywnego uchwalenia statutu. Zebranie było nader liczne, o czem świadczy zainteresowanie się emerytów jakoteż urzędników i robotników. Referat wygłosił główny Prezes p. Jan Kustos na temat ustaw i praw zagwarantowanych. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, z których korzystali nicomal wszyscy obecni. Zarząd tymczasowy pozostał nadal aż do 16. września br. na którem to zebraniu zostanie definitywnie wybrany zarząd właściwy.

Cnotliwy p. Dr. Hager Prezes Z. O. K. Z. na Województwo Śląskie

Gdyśmy rozpoczęli ataki na Z. O. K. Z., gdy udawadnialiśmy rzeczowemi dowodami postępowanie tejże organizacji, że ona jest zgubną dla Polskości (dowody zawsze mamy u siebie) gdyśmy nawet przytaczali dowody, że najzacieklejsi Niemcy, lub nawet Niemcy kuci wstępowali do tejże organizacji, żeby tylko mieć spokój, i dostać pracę u władz i państwowych instytucyj, to wtedy przeróżne chlystki okrzyczały nas, za renegatów, seperatystów i germanów.

Byliśmy pierwszymi, którzy zwalczaliśmy akcję przeciwko tego rodzaju, klice sądzącej, że ludzie nie mający żadnego stosunku z ludem górnośląskim, uważają, iż oni są pierwszymi, przed któremi należy pochylać czoła.

Nie trwało długo, a rozpoczęła atak „Gazeta Robotnicza", a po niej „Śląski Głos Poranny" (Organ N. P. R.) a potem „Polonia" uznając nasze stanowisko za słuszne, potępiając stanowisko tego rodzaju obrońców rzekomych polskości.

Twierdziliśmy, że ludzie tacy, jak np. wszyscy „swoi", którzy są opłacani w Głównym Zarządzie Z. O. K. Z. zdobędą się na odwagę cywilną i odpowiedzą na ataki. „Ale gdzie ta, ale gdzie, ale gdzie ta, pan poeta, pan poeta," tak mówi się w jednej komedyjce polskiej. No i wysłano na pierwszy ogień Górnoślązaka, a mianowicie p. Dra Hagera z Tarnowskich Gór. Ten miał prawić lewity Górnoślązakom, ten miał mówić o cnotach, a cała horda „swoich" czekała na to tylko, żeby ich Górnoślązak bronił.

Żaden „swój" nie zdobył się na obronę przeciwko nim właśnie skierowanych. Ale zdobył się na to tylko Górnoślązak, Dr. Hager, który w swoich wywodach w „Polsce Zachodniej" mówił 3 po 3 a żadne nic.

Cieszy nas niezmiernie, że Dr. Hager odpowiadając na zarzuty, prasie polskiej rozpoczął atak, gdyż wtedy będziemy widzieli, czy „Polska Zachodnia" rozpocznie właściwy atak.

Z drugiej zaś strony smucimy się, że właśnie Górnoślązaka wysunięto, albo on się sam wysunął, żeby bornić „swoich" a „swoi" się kryją zazwyczaj za Górnoślązaka. Pan Dr. Hager wleciał w każdym bądź razie na całego, gdyż broni ludzi, którzy się sami bronić nie umieją, albo przynajmniej nie chcą.

Rok 8 Nr. 38



Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Gibt es ein oberschlesisches Volk?

Teil IV.

Durch wen wird das oberschlesische Volk geschädigt?

Bekanntlich wird jedes Volk so behandelt, wie es verdient. Der Teil Oberschlesiens, über den wir von Anfang an schreiben, gehört zur Republik Polen. Diese hat eine demokratische Verfassnug, und selbst die Wojewodschaft Schlesien, die sich zum grössten Teil aus Oberschlesien und aus einem winzigen Teil Teschenschlesien zusammensetzt, hat ebenfalls eine sog. Verfassung, die wir Autonomie oder Organisches Statut nennen. Durch dieses Statut wurde der Schlesische Sejm zur Vertretung der schlesischen Bevölkerung. Und von dem Sejm hängt alles ab in erster Linie, wie die Bevölkerung behandelt werden soll.

Die Vertreter der oberschlesischen Bevölkerung im Schlesischen Sejm haben, mit wenigen Ausnahmen, total versagt. Sie betrachten das Abgeordnetenmandat als eine Pfründe. Und ihre Pflicht liegt darin, dass sie jeden 1. ihre 1000 Złoty in die Tasche bekommen. Von einer positiven Leistung ist es bei den Leuten nie die Frage.

Also in **erster Hinsischt ist es die oberschlesische Bevölkerung** sich selbst schuld, dass sie solche Vertreter in den Sejm gewählt hat, die dann für die Bevölkerung nichts getan haben.

Aber es kommen noch ganz andere Momente hierfür in Frage. Nach der Uebernahme waren die Führer des oberschlesischen Volkes wie z. B. Korfanty, Biniszkiewicz u. d. g. m. dafür, dass **möglichst viel Beamte aus dem übrigen Polen und speziell aus dem ehemaligen Galizien hier herein gekommen.** Die Oberschlesier, welche in Amt und Würde gewesen sind, wie z. B. K e m p k a der jetzige Abgeordnete und Rechtsanwalt wie auch Notar in Tarnowskie-Góry, als erster Personalchef bei der Wojewodschaft, hat für die Oberschlesier nichts übrig gehabt. In der Eisenbahndirektion war es ebenfalls so. Dort haben gegeneinander intriguiert die Herren Eisenbahnräte Wasik, Ratajewski, Fojcik u. d. g. m. Diese Leute hätten nie das bei Deutschland erreicht, was sie über Nacht in Polen geworden sind. Aber gerade die Leute gönnten den anderen Oberschlesiern nicht einmal die Pupille im Auge. So mancher Oberschlesier musste mit Abscheu sich von den Leuten wenden, die gerade durch die Oberschlesier das geworden sind, was sie sind. In der Schulabteilung (Wydział Oświecenia Publicznego) war es eben so. Dort zankten sich untereinander der erste Abteilungschef Dr. **Kopiec** mit dem Unterabteilungschef **Kaiser.** Es dauerte nicht lange, und Dr. Kopiec hat sich nur dadurch gerettet, dass er zum Bürgermeister in Ruda gewählt worden ist. Nach ihm flog K a i s e r ebenfalls raus.

Dies alles nutzten die eingewanderten Elemente aus. Sie intriguierten, verschmarrotzten die Oberschlesier bei ihrer vorgesetzten Behörde, wodurch Hunderte von Oberschlesiern entlassen wurden, an ihre Stelle kamen mehrere Hundert von eingewanderten nud speziell aus dem ehemaligen Galizien hergekommenen „Brüdern".

Dasselbe war bei der **Arbeiterschaft.** Vor der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen glaubten die Hyperpatrioten unter den Arbeitern, dass nach der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen, der Arbeiter das wahre Paradies auf Erden haben wird. Wieviel unschuldige Direktoren, Steiger und andere Beamten wurden auf den Schubkarren ausgefahren, wieviel Leute unschuldig verprügelt u. d. g. m. **„Kominy są nasze"** (Die Schornsteine gehören uns) schrieen die **Arbeiter, nicht so sehr Sie, wie ihre Führer. „Wojewoda jest nasz"** (Der Wojewode ist unser Mann), haben sie gerufen. — Gewiss, der erste Wojewode Rymer war kein schlechter Mensch. Aber bei dem ungeheuer komplizierten Apparat war Rymer nicht gewachsen, um das so komplizierte Werk in vollem Tempo laufen zu lassen. Und so kam es, dass selbst die Arbeiterschaft kurz nach der Uebernahme — es war im Jahre 1923 bei dem Streik — die schärfste Front gegen ihren eigenen Mann eingenommen hat. Wir erinnern nur an die Charge der in Katowice stationierten Kavalerie, an die Charge der aus Sosnowice und Będzin hierher beorderten berittenen Polizei, wir erinnern nur an die Massacre gerade dieser Polizei und an die scharfe Stellungnahme der Arbeiterschaft vor der Wojewodschaft gegen den Wojewoden Rymer. Und gewiss nur ihm ist es zu verdanken, dass es zur weiteren Blutvergiessen nicht gekommen ist.

Der oberschlesische Arbeiter hat sich damals überzeugt, dass es mit dem von Korfanty versprochenen Paradies nicht so viel hier war. Der Arbeiter hat sich überzeugt, dass der Kapitalismus hüben wie drüben derselbe ist. Er hat sich weiter überzeugt, dass der in den Händen des polnischen oder französischen Kapitalisten beschäftigte höhere Beamte nicht ein Freund des Arbeiters, sondern sein erbittertster Feind ist.

Und dann kamen die Entlassungen, dann die Feierschichten, dann die immer mehr zuwachsende Arbeitslosigkeit, dann die Auswanderungen nach Belgien, Frankreich und Algier.

Und die grossen Mundpatrioten krochen in ihre Höhlen und liessen den Arbeiter laufen. Nach Rymers Tode war auch das Los der oberschlesischen Arbeiterschaft besiegelt.

Aus obigem ist es ersichtlich, dass die Arbeiterschaft auch einen Teil dazu beiträgt, dass sie jetzt das Los teilt, an welches sie vor der Uebernahme nie gedacht hatte.

Dies sind die wichtigsten Momente, die erster Linie dazu beitragen, weshalb es der obreschlesischen Bevölkerung schlecht geht.

Nicht unbeantwortet soll bleiben unserer Standpunkt zu der Bevölkerung selbst. Von Anfang an und dies schon vor der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen haben wir auf die Folgen hingewiesen, welche das oberschlesische Volk erwarten, wenn es nicht untereinander einig sein wird. Wir waren uns damit befasst, dass wir die Behörde vor allem gegen uns haben werden. Es erfolgte von Anfang an eine Beschlagnahme nach der anderen, es wurden Prozesse gegen uns angestrengt, und vielleicht hat kein Redakteur in der kurzen Zeit so viel Prozesse gegen sich gehabt wie wir. Ja man ging so weit, dass man uns eingesperrt hat. Das erste Mal im rahre 1922 kurz nach der Uebernahme. Wir wissen bis heute nicht weshalb wir hinterlegten damals 1000 Mark Kaution, wogegen wir freigelassen worden sind, aber wir hatten daraus bis auf den heutigen Tag weder die 1000 Mark Kaution zurückerhalten, noch irgend eine Anklageschrift, weshalb wir damals eingesperrt worden sind. Im Jahre 1923 kam es noch schlimmer. Damals hat uns der Herr Staatsanwalt im April in Untersuchungshaft genommen und zwar wegen Hochverrat. Der Prozess zog sich 2 Jahre hin, der Staatsanwalt lass uns sogar 3 Jahre Zuchthaus, doch wurden wir durch das Höchste Gericht in Warszawa frei gesprochen. Wir hatten weder eine materielle noch eine moralische Unterstützung der ganzen Bevölkerung gehabt. Oeffentlich wagte es keiner mit uns zu gehen, bis die Kommunalwahlen im November 1926 erfolgt sind. Damals trat zum ersten Mal in die politischen Schranken der von uns gegründete Verband zum Schutze der Oberschlesier (Związek Obrony Górnoślązaków) mit ganz winzigen Geldmitteln, haben wir doch das erreicht, woran wir selbst nicht geglaubt haben. So z. B. erhielt Korfanty mit den Nationaldemokraten zusammen in Katowice nur 5 Stadtverordnetensessel, wir dagegen 4. In Pszczyna erlangten wir 2, in Tarnowskie Góry 2, in Mysłowice 2, und in grösseren Ortschaften im Kreise Pless, wie Imielin, Wielki-Chełm, u. d. g. m. haben wir die überwiegende Mehrheit erreicht.

Damals hat es sich zum ersten Mal gezeigt, dass unserer Standpunkt doch Anhänger in den weitesten Volksmassen besitzt. Und seit dieser Zeit haben die Behörden erst eingesehen, dass wir nicht allein dastehen. Die politischen Gegner mit Ausnahme der Deutschen haben uns mit den schärfsten und schmutzigsten Mitteln bekämpft. Doch der Sieg war bei den Kommunalwahlen auf unserer Seite.

Unser Stadtoberhaupt als Friedenspfeifer

Es hat sich doch endlich einmal bewahrheitet, dass wenigens der Pfeife nach der Engelgesang bei Christi Geburt mit Recht gesungen wurde: „Und Friede den Menschen auf Erden, die eines duten Willens sind." Natürlich denken wir nicht daran an den Querpfeifer und Poet, an den ursprünglichen Phantasten und den späteren Besieger Maria Theresias durch den Frieden zu Hubertusburg Friedrich den Grossen. Nein Katowice hatte am 10. d. Mts. eine riesengrosse Feier. Argentiener waren da. Sogar ihr Häuptling des allmählich ablebenden Stammes der Sioux. Und dieser überreichte unserem Stadtoberhaupt dem Herrn Dr. Kocur eine Friedenspfeife. Die Pfeife besteht aus 3 Teilen.

Das Mundstück setzt sich aus einer Art Sebelklinge, auf der sitzt ein kleiner Hund und schliesslich aus dem Topf, wo der Tabak reinkommen soll. Was der Siouxhäuptling bei der Ueberreichung der Pfeife, der sog. Friedenspfeife an den Stadtpräsidenten Dr. Kocur gesagt hat, konnte selbst das Stadtoberhaupt nicht verstehen, denn es ist nicht am Pfingstfeiertage geschehen, wie es die Bibel sagt: „Und der heilige Geist kam über sie und sie redeten in verschiedenen Sprachen".

Was dieser Häuptling gesagt hat, haben auch unsere Schriftgelehrten und Pharisäer wie auch alle Doktoren, selbst Herr Kocur als Dr. nicht verstanden. Jedenfalls wird ihm der Siouxhäuptling Segen gewünscht haben.

Ob Herr Dr. Kocur mit der Pfeife auf den Frieden pfeifft, das wollen wir nicht sagen. Zum SOluss wurde dann ein feierliches Dokument unterzeichnet, zwischen dem Siouxhäuptling und unserem Stadtoberhaupt Herrn Dr. Kocur. Also eine reine Nachahmung des Versailler Friedensvertrages, bloss mit dem Unterschiede, dass der Siouxhäuptling nicht gewusst hat, was er unterzeichnet. Die Urkunden wurden ausgetauscht. Wer sie ratifizieren wird, das wissen wir nicht.

Gewiss betrachten wir diese Ueberreichung der Friedenspfeiffe an Herrn Stadtpräsidenten Dr. Kocur polnisch gesagt, als eine geistige Ohrfeige. Denn er als Häuptling des Aufständischen-Verbandes wird doch wohl seinem ehrlichen Grundsatz treu bleiben können. Dass: „Dass der Auftsändischenverband lediglich humanitären und pedagogischen Aufgaben dient."

Es scheint doch, dass man durch die Ueberreichung der Friedenspfeife unser Stadtoberhaupt genasführt hat, zumal der Zirkus Sarasani, doch ein deutscher Zirkus ist.

Aber Herr Dr. Kocur hat sich zu revanchieren verstanden. Denn er hat der Patin der von dem Zirkus an die Stadt Katowice geschenkten 2 Löwen, der Frau Bürgermeister Knakrick einen Blumenstrauss überreicht und zwar aus weissen Rosen und roten Lilien mit einem weissroten Bande. Frau Stadtpräsident aus Beuthen Knakrick hat diese mit Freuden angenommen, ohne mit den Wimpern zu klimpern. Also es war doch eine Revanche die gesessen hat.

In Beuthen gibt es ebenfalls schon einen Zoologischen Garten, wo dort schon Bären zu finden sind. Und wenn die alte Bärin Junge bekommt, wer wird dann als Patin hinfahren, zumal unser Stadtoberhaupt noch Junggeselle ist.

Wie würde sich die „Polska Zachodnia" aufregen, wenn z. B. die frühere Frau Stadtpräsident Dr. Górnik, in Beuthen einen Strauss mit schwarz-rotgoldenen Blumen oder noch dazu mit schwarz-weissroten Bändern bekommen und empfangen hätte?

Man sieht, dass Frau Stadtpräsident Knakrick anders darüber denkt. Sie hat sich gefreut, wie das Stadtoberhaupt fliessend deutsch mit ihr gesprochen hat.

Eine von unseren hohen Dignitären hat zu einer sehr hoch stehenden Dame bei einem amtlichen Festessen erklärt: "Nie proszę Pani", als ihm die Frau des Beamten, die nicht gut polnisch gekonnt, erklärt hat: „Ach entschuldigen Sie Herr . . ., Sie können doch auch deutsch". Und daraufhin ist der betreffende hohe Beamte seines Amtes enthoben und wurde in die Wojewodschaft beordert, obwohl er noch paar Tage vorher die Aufständischen dekoriert hat.

Die Nachfolger des Drzymała in Polnisch-Schlesien

Wer kennt nicht die Geschichte von dem polnischen Märtyrer Drzymała, nachdem in Kattowitz sogar eine Strasse benannt wird und dem die deutsche hakatistische Ansiedelungskommission selbst das Aufstellen eines Wohnwagens nicht erlaubte. Heute haben wir hier eine Anzahl traurigerer Fälle, wie der frühere Fall Drzymała, nur mit dem Unterschiede, dass Drzymała von den deutschen Hakatisten gepeinigt wurde, jedoch ein verhältnismässig junger Mann war, der später entlohnt wurde, während unsere jetzigen Drzymałas alte abgediente polnische Eisenbahnpensionäre sind, sich im Greisenalter befinden, nach 40 und mehrjähriger Dienstzeit ein Leben voller Arbeit hinter sich haben, auf Belohnung nicht mehr rechnen können, dafür aber von eigenen Staatsangehörigen, von ihrer Macierz Polska, **der D. K. P. Katowice**, selbst vom M. K. gnädigst, wenn auch gegen jedes Recht und menschliche Rechtsgefühl gezwungen werden zu verhungern oder zu betteln. Warum **schreit jetzt keine polnische Zeitung, warum hilft nicht Korfanty, der Vertreter manchen Unglücks?** Wir wissen, dass bei den Eingewanderten eitel Freude über die Behandlung der Pensionäre herrscht, aber diese Leute denken ja nicht weiter, **a lud śląski i zagranica ich nic nie obchodzi.** Unter den neuen Drzymałas befinden **sich Flüchtlinge, Leute, die weil sie für Polen warben, ins Gefängnis wanderten, trotzdem aber ihr Einkommen von den "Barbaren" erhielten, weil die nicht so schäbig handelten und dann lässt man uns singen: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz" itd.** Wir sehen hier den Unterschied, dort **Gefängnis für antideutsche Politik,** trotzdem Beachtung der Gesetze und daher keine Schädigung selbst Inhaftierter, hier Verletzung und Uebertretung der Gesetze, Uchwały Rady Ministrów, wyroków najwyższych instancyj itd. Schädigung und Nichtachtung selbst der elementarsten Grundsätze der Menschheit, denn nicht schön ist es, **alten abgearbeiteten Arbeitsveteranen, die man auf Emerytura schickte, ihren verdienten Lohn vorzuenthalten, denn Pension ist Lohn!** Selbst eine Streitfrage vor Gericht kann nichts an dieser Tatsache ändern. Wisst ihr, wie diese Wirtschaft in der Welt benannt wird? Wie hätten unsere Patrioten getobt und gelärmt und der Welt den deutschen Barbar beschrieben, wenn er es gewagt hätte, den polnischen Pensionären anzutun, was ihnen ihre Polska Matka jetzt antut. Aber der böse Germann dachte an so etwas garnicht. **Was habt ihr uns während der Plebiszitzeit alles feierlich versprochen, um uns zu fangen? „Bracia Ślązacy! „Polska nie będzie się temi samemi metodami posługiwała, co Niemcy, będziecie gospodarzami na waszej ziemi, będzie sprawiedliwość, będzie porządek, będzie prawo itd."**

Und das nennt ihr porządek und prawo, wenn Gesetze und wyroki najwyższego Trybunału pp. missachtet werden, sobald es sich um wehrlose oberschlesische Pensionäre und Rentenempfänger handelt? Dokumentiert ihr damit eure Europareise oder den „berühmten" Ostgeist? Werden wir Oberschlesier nicht viel schlechter behandelt, wie die Elsass-Lothringer einst von Deutschland behandelt werden? Gehet hin, suchet und fraget, ob von seiten Deutschlands je ein Pensionär dort das leiden musste, was hier die Bracia Ślązacy leiden.

Selbst frühere französische Soldaten, die 1870 und 1871 gegen Deutschland kämpften, zahlte man deutscherseits Veteranen Beihilfe, man trieb dort Versöhnungspolitik und was treibt ihr hier? Habt ihr die Oberschlesier schon nicht überall verdrängt und Euch Posten auf unsere Kosten geschaffen? Ihr erntet, was ihr nicht gesäet, wir wollen nicht mal ernten, was wir gesät, sondern verlangen nur, was ihr uns **uroczyście garantiert bestätigt und schriftlich versprochen habt.** Wisst ihr, was ein gebrochenes Versprechen ist?

Zum Schluss zapamiętajcie sobie: „Nie piórem ani książką, ale niesprawiedliwością giną narody", und wir rufen euch zu: „Gott lässt die Bäume nicht bis in den Himmel wachsen — und auch diesen Kreuzweg werden wir aushalten **Emeryt.**

Wieder 1500 Złoty für Sport, aber diesmal für einen Boxer-Klub

Panie Dr. Kocur, wie lange wollen Sie die Geduld der Bürger von Katowice missbrauchen?

1000 Złoty für einen Sportklub der Polizei, dann 2000 Złoty für „Sport" der Powstańce, jetzt 1500 Zł. für den Boxer-Klub von Katowice, damit die Boxer nach Schweden fahren können.

Also Dr. Kocur der „reine" Sportsmann. So, das zieht. Boxer und Powstańces erhalten unter der Obhut des Präsidenten von Katowice Dr. Kocur zu 2000 Złoty und 1500 Złoty! — Tableau! — Und nun Panie Dr. Kocur! — Unter Ihrer Obhut hat der halbkommissarische Magistrat eine neue Steuer beschlossen: **Welcher Gastwirt oder Cafetier in Katowice einen Lautsprecher im Lokal haben wird, der muss pro Tag 5 Złoty Steuern dem Magistrat Katowice zahlen.** Ohne Beschluss der Rada Miejska hat Dr. Kocur dies mit seinen halbamtlichen Magistrat erwirkt, **zum Schaden der Bürger, dem Nachteil der Cafetiers und dem Rückschlag der Radiotechnik gegeben. Feiner Fortschritt, Panie Dr. Kocur!** Auf einer Seite freigebig wie St. Nikolaus, **(Adam hätte im Paradies den halben Mantel nach dem Sündenfalle nötig)** mit dem halben Mantel **(bloss nicht aus seiner IIIa Gehaltsgruppe, sondern aus dem Säckel der Steuerzahler)** auf der anderen Seite **Grabski Nr. 2.** — Panie Kocur, auf Ihr Konto geht diese „Wirtschaftspolitik", **die die Bürger von Katowice ins Verderben und Sie in ein verflucht schlechtes Licht bringt.**

Sie, Panie Drze Kocur, haben sich noch nicht das Wohnungselend in der ul. Batorego — Ecke Andrzeja angesehen, wie die Leute dort hausen, wie sie wohnen. Sie Panie Dr. Kocur waren bei der Einweihung der „Plaża dla dzieci" am Plac Andrzeja im Auto, haben sich aber nicht angesehen die Wohnungsmisere in oben angeführten Häusern, obwohl die bloss 50 Meter von dem Plac Andrzeja entfernt sind. Haben Sie keine Zeit dafür gehabt?

Panie Dr. Kocur, lassen Sie die dortigen Häuser samt Einwohnern **photographieren** und diese in der „Zachodnia" für Sonntag in der „Ilustracja" veröffentlichen! — Dann wird sich jemand freuen, wie **Sie wirtschaften!** — Dann werden „Domki dla Robotników" wie Pilze nach dem Regen auferstehen zu Ihrem Ansehen und der ganzen Republik. — Die **Städt. Baupolizei** soll sich dies einmal ansehen. Und sie wird das blaue **Wunder erleben!**

Also, Panie Dr. Kocur, nur langsam. Gesichert sind Sie ja auf 12 Jahre, aber das ist noch ziemlich lange. Allerdings sagt der Psalmist: „Tausend Jahre sind bei Dir ein Tag, und ein Tag sind bei Dir tausend Jahre".

Ob das für Pan Dr. Kocur in Frage kommt, das ist seine Sache.

Schliesslich hat bekommen Pan **Dr. K. eine Friedenspfeife von dem Grosshäuptling** von Sarasani! **Dr.** Adam raucht nicht, also eine reine Monopolfüllung.

Na also, Panie Dr. Dąbrowski

Goethe sagt im „Faust":

„Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage. Weh' Dir wenn du ein Enkel bist.
Vom Rechte das mit uns geboren ist, von dem ist bei euch nie die Frage."

Dr. Dąbrowski war früher der erste Starost seit der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen. Ausserdem ist Dr. Dąbrowski „berühmt" durch eine von ihm eingereichte Klage beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen, wo er sich mächtig blamiert und schliesslich die Vertretung aufgegeben hat; ob Dr. D. nicht weiter konnte resp. weiter wollte, das lassen wir dahin gestellt.

Und nun wollen wir jetzt mal beweisen, was Herr Dr. Dąbrowski als Rechtsanwalt kennt. Einen pułkownik N. hat eine Zeitung angegriffen. Der betreffende Pułkownik N. wandte sich an den Rechtsanwalt Dr. Dąbrowski mit dem Antrag, die Zeitung beschlagnahmen zu lassen. Dr. Dąbrowski musste gewusst haben, dass die Beschlagnahme in einer Privatangelegenheit davon abhängt, dass er zumindestens den Strafantrag stellt, was leider der p. Dr. Dąbrowski vernachlässigt hat. Und also stellte Pan Dr. Dąbrowski den Antrag laut Art. 73 des Pressedekrets. vom 10. Mai 1927 auf Beschlagnahme, ohne die Klage eingereicht zu haben. Und so wurde der Antrag des Herrn Dr. Dąbrowski im Interesse des Herrn Pułkownik N. abgewiesen. Und zwar mit Fug und Recht. Denn pan Dr. Dąbrowski hat sich den Art. 73 nicht genug angesehen. Er stellte nämlich den Antrag auf Beschlagnahme ohne den Strafantrag gestellt zu haben, nahm aber hierfür 20 Złoty Gebühren. Also eine feine Blammage für einen Juristen, für einen ehemaligen Starosten und für einen heutigen Stadtverordnetenvorsteher, und noch dazu für einen Rechtsanwalt und Notar mit einem Dr.-Titel.

Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.